MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 5. **Warszawa, Maj 1937.** **Rok XVI.**

Organ Polskiego Towarzystwa Heraldycznego.
Składka członkowska 24 zł. rocznie.
Nowi członkowie wpłacają ponadto 5 zł. wpisowego.
Sprawy przyjęcia nowych członków załatwia Skarbnik tel. 8-05-22.

Konto P. K. O. № 21.621 Oddział Warszawski P. T. H.
Konto P. K. O. № 153.091 Oddział Lwowski P. T. H.
Korespondencję i artykuły nadsyłać pod adresem:
Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI, ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

Treść: Helena Polaczkówna: O podróżnikach średniowiecznych z Polski i do Polski, str. 65.— Zygmunt Lasocki: Skrzetuscy (c. d.), str. 72. — Sprawozdania i Recenzje, str 76. — Zagadnienia i Odpowiedzi, str. 79. — Członkowie P. T H., str. 80. — Komunikat, str. 80. — Résumés.

O podróżnikach średniowiecznych z Polski i do Polski.

Ukazało się ostatnimi czasy kilka rozpraw[1], które poruszają temat podróży średniowiecznych, podjętych w celach pobożnych, naukowych lub dyplomatycznych. W wielojęzycznym tłumie tych wędrowców spotykamy nazwiska polskie, co skłoniło nas do podzielenia się temi wiadomościami z czytelnikami Miesięcznika, zwłaszcza że znajdują się w wydawnictwach mało dostępnych.

I. Z Polski na Zachód.

Zacznijmy od podróżników polskich zagranicę; cel ich podróży — daleki: pielgrzymka do grobu przesławnego apostoła św. Jakóba w Compostelli. Inne cudowne miejsca na półwyspie pirenejskim nie przyciągały ku sobie Polaków, może im były ze słyszenia nieznane. Koszty, uciążliwości drogi, niebezpieczeństwa nie zdołały ostudzić zapału tych pielgrzymów, z jakim puszczali się w drogę, może także ciekawość oglądania nieznanych lądów była im bodźcem do puszczania się w dalekie krainy. Z dwóch dróg, prowadzących z zachodniej Europy na półwysep pirenejski, dla polskich pielgrzymów odpowiedniejszą była ta, która wiodła wybrzeżem śródziemnomorskiem do Perpignan, stamtąd do Barcelony i Tarragone i skręcała ku zachodowi do Kastylii i Galicji. Aby przebyć bezpiecznie tę długą drogę, ciągnącą się przez państwo aragońskie, pielgrzymi zwracali się o glejty do królów Aragonji, które brały ich w opiekę i udzielały poparcia dla osiągnięcia zamiarów. Z glejtów,

[1] *Vielliard J.*, Pèlerins d'Espagne à la fin du Moyen Age, Homenatge a Antoni Rubió i Lluch, Miscellania d'estudis literasis, historics i linguistics II, Barcelona 1936; *Vielliard J.* et *Avezou R*, Lettres originales de Charles VI conservées aux Archives de la Couronne d'Aragon à Barcelone, Bibl. de l'Ecole des Chartes XCVII, Paris 1936; *Corbett James*, L'alchimiste Léonard de Mailberg, Ibidem.

zachowanych w archiwum korony aragońskiej w Barcelonie, dowiadujemy się, którzy z Polaków w latach 1379—1422 odwiedzili Compostellę.

Autorka, układając listę pielgrzymów, trzymała się ściśle tych wskazówek, jakich jej dla określenia ich narodowości dostarczały owe glejty. My, znając ówczesne stosunki polskie, dzięki którym wielu z Polaków pozostawało w służbie Zygmunta luksemburskiego, króla rzymskiego i węgierskiego, możemy liczbę osób nacji polskiej rozszerzyć i na tych, którzy nazywają siebie poddanymi węgierskimi lub czeskimi, są zaś w rzeczywistości Polakami. Odnosi się to zwłaszcza do dwóch Ściborów, z których jeden występuje jako *Stiborios de Liboze*, pielgrzym niemiecki w 1405 r., a drugi jako *Estiborius de Cosi*, pielgrzym czeski w 1415 r. Jednym ze Ściborów jest niewątpliwie Ścibor de Ściborze, h. Ostoja, wielki wajda siedmiogrodzki, pan z nad Wagu i na Trenczynie [2], którego imienie rodowe czy pod piórem aragońskiego pisarza czy może skutkiem trudnego odczytu dla autorki nieznającej lingwistyki słowiańskiej przekształciło się na *Liboze*. W 1405 r., a może dużo wcześniej, pozostawał w służbie Zygmunta luksemburskiego, skoro w chwili bitwy grunwaldzkiej wchodził już w skład legacji panów węgierskich, która przybyła na pomoc Zakonowi, jakkolwiek w bitwie nie brała, zdaje się, czynnego udziału [3].

Gdy tylu zamożniejszych rycerzy dążyło do grobu św. Jakóba w Compostelli, trudno przypuścić, aby pan tej miary, co Ścibor, bywały we wszystkich większych ośrodkach europejskich, nie podążył w ich ślady, a nawet ich nie uprzedził. Byłaby nawet pokusa zidentyfikować z nim i Estibora de Cosi pielgrzyma z 1415 r., i poczytać to za drugą jego pielgrzymkę do Compostelli, gdyby nie trudność wyszukania wśród jego dóbr polskich i węgierskich jakiejś zbliżonej nazwy do niewiadomego Cosi, oraz ta okoliczność, że musiał w tym czasie 15 lutego 1415 r. towarzyszyć Zygmuntowi, dążącemu na sobór do Konstancji, gdzie obecność ich jest stwierdzona we współczesnych aktach i kronikach. Odliczamy więc drugiego Ścibora na korzyść nacji czeskiej, wśród której imię to mogło znachodzić się podobnie jak w Polsce.

Po tych uwagach wstępnych zestawimy za francuską autorką następujących pielgrzymów z Polski do Compostelli:

Cztan Jakób, może z Rogowa h. Działosza lub z Strzelec h. Grzymała 1379, kwiecień 15 (1264 f. 94) [4];

z Dalowic Gniewosz (de Dalonis Johannes Iracundus) h. Kościesza 1404, listopad 20 i 21 (2179 f. 104 v. 105);

z Mokrska Klemens h. Jelita 1379, kwiecień 15 (1364 f. 94);

z Ostrołęki Andrzej (de Ostrolanqui) h. Ciołek 1404, listopad 20 i 21 (2179 f. 104 v. i 105);

Paszek (Pasque), może z Bogorji h. Bogorja 1380, styczeń 2 (1658 f. 107);

Paweł Piliconis (Periconis, Piconis, Pilconis) h. Rogala 1404, listopad 20 i 21 (2179 f. 104 i 105);

Pilik (Pillich) Jan h. Rogala 1380 styczeń 2, czerwiec 10 (1658 f. 107, 1659 f. 32 v);

z Radzanowa (Razonof) Paweł h. Prawdzic 1380, czerwiec 10 (1659 f. 32 v⁰);

---

[2] *Sokołowski M.* Ścibor ze Ściborzyc i Pippo Spano, Spraw. Kom. hist. sztuki w Polsce VII. szp. LXIX — LXXXVII. CXCIII — CXCIV; *Polaczkówna H.* Najstarsze źródła heraldyki polskiej, 6; *taż*, Geneza herbów polskich w herbarzu flamandzkim. Ks. pam. ku czci O. Balzera II, 259; *taż*, Księga bracka św. Krzysztofa, Mies. heral. 1931, 77; *Prochaska A.*, Ścibor ze Ściborzyc, Rocz. Tow. nauk. Toruń VIII 1912. [3] *Długossii* Hist. Pol. t. IV.10.14.27. [4] Liczby w nawiasach oznaczają tomy w *Reg. Canc.* archiwum aragońskiego w Barcelonie i folia tych tomów, na których są wpisane glejty.

ze Ściborza (Liboze) Ścibor h. Ostoja 1405, listopad 25 (2180 f. 33 v°);

z Szubina Franciszek h. Topór 1379, kwiecień 15 (1264 f. 94);

z Swambergu Mszczuj, Mstugius (de Sdamberch Mesturus) h. Łabędź 1414 styczeń 2 (2385 f. 5 v°);

z Vederkere Stanisław h. Ołobok 1379, kwiecień 15 (1264 f. 182);

z Fulstyna (Vullfucony, Vullffuscony, Unsfscony) Jakób 1404, listopad 20 i 21 (2179 f. 104 i 105)[5].

Glejty te obejmują nietylko wymienionego w nim rycerza, ale także i jego orszak; w glejcie Mszczuja jest wymienionych ośmiu towarzyszy. Można sobie wyobrazić, że poczet Ścibor był niewątpliwie liczniejszy. W niektórych z glejtów, n. p. dla Paszka i Jana Pilika jest określony czas ważności glejtu na trzy miesiące. Gniewosz, Andrzej z Ostrołęki, Jakób z Fulstyna i Paweł Piliconis, którzy zamierzali puścić się w dalszą wędrówkę po odwiedzeniu Compostelli, otrzymali prócz glejtów listy polecające Marcina aragońskiego do królów Kastylji i Portugalji.

Pielgrzymi polscy wędrowali bądź grupami: Cztan, Pałuka z Szubina, Klemens z Mokrska i Staszek z Vederkere w 1379 r., Paszek, Jan Pilik i Paweł z Radzanowa w 1380 r., Gniewosz, Andrzej z Ostrołęki, Jakób z Fulstyna, Paweł Piliconis w 1404 r., bądź samotnie Ścibor w 1405 r. Mszczuj w 1414 r., z tem oczywiście uzupełnieniem, że prowadzili ze sobą odpowiedniej ilości orszaki.

Zwracamy jednak uwagę, że do zestawienia francuskiej autorki, poza oznaczeniem herbów, musieliśmy wprowadzić niektóre własne rektyfikacje. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Pawła z Radzanowa, który jest u niej nazwany pielgrzymem węgierskim, Pilik węgierskim lub polskim. Pochodzi to zapewne stąd, że Paweł z Radzanowa przebywał prawdopodobnie czas jakiś w służbie króla węgierskiego, jak tylu innych polskich paniczów. Obaj rycerze znani są jednak dobrze w Polsce, a imienie rodowe Pawła niema w sobie dźwięków węgierskich. Paweł był chorążym mazowieckim w 1385 r. za ks. Ziemowita mazowieckiego, a obaj figurują t. r. jako świadkowie na jego dokumencie, bezpośrednio jeden po drugim[6]. Paweł był prawdopodobnie wnukiem Pawła Warda, po którym wziął imię chrzestne, a synem Falisława, podkomorzego płockiego, któremu ks. Bolesław płocki zatwierdził nadanie ojca swego ks. Wacława na wieś książęcą Radzanowo, gdy Falisław był *in minoribus constitutus*[7]. Towarzysz jego Jan Pilik z Wągrodna lub z Sierpca, to późniejszy wojewoda mazowiecki w 1398 r., który zginął nad Worsklą[8]; jeszcze w roku śmierci uzyskał od Bonifacego IX grację na wybór spowiednika[9]. Paszek pochodził niewątpliwie z Bogorji, jako Pasek Piotrowicz wymieniony jest często w źródłach w latach 1379—1427[10].

W drugiej grupie występują Jakób Cztan, Franciszek z Szubina, Klemens z Mokrska i Stanisław z Vederkere. Imionisko Cztan, może jakaś słowiańska forma chrześcijańskiego imienia, znane jest w kilku rodach: u Wątróbków ze Strzelec h. Oksza, u rodowców śląskiego Hinczki z Rogowa h. Działosza, wreszcie wśród krewniaków gnieźnieńskiego arcybiskupa Jana Suchywilka ze Strzelec[11]. Jakaś Katarzyna, wdowa po Jakuszu Cztanie sprzedaje w 1400 wraz z panami z Kobylan wieś Niegłowice

---

[5] Gniewosz z Dalowic, Andrzej z Ostrołęki, Paweł Piliconis, z Fulstyna Jakób nie znajdują się w obecnie drukowanym spisie autorki; opuszczenie ich wynikło zapewne z trudności, wśród których drukowały się obecnie w Barcelonie Homenatge. Czerpiemy je z zapisek dawniej nam dostarczonych. [6] *Cod. dipl. Masoviae* 104. [7] *Ibidem*. 61. [8] *Arch. Kom. prawn.* VI. 7 nr. 5. [9] *Arch. Kom. hist.* IX 200. [10] *Wdowiszewski Z.* Ród Bogorjów, Rocz. Tow. heral. IX. 35-37. 88.89. [11] *Długossii J.*, Hist. Polon. t. III. 402; *idem* Vitae episcoporum, Opera I. 362.

Janowi Ligęzie, wojewodzie łęczyckiemu [12], a w 1420 r. jako dłużnicy żyda krakowskiego Smoela występuje Mikołaj Cztan z synami Jakóbem Cztanem i Wilczkiem [13]. Dewocyjny cel pielgrzymki kazałby przechylić opinję na rzecz brata lub bratanka arcybiskupa. Z tychże samych względów Klemens z Mokrska wydaje się nam być bratem lub bratankiem biskupa krakowskiego Florjana — późniejszy kasztelan czchowski, a następnie radomski. Franciszek z Szubina, to niewątpliwie Pałuka h. Topór; wątpliwe jedynie wydaje się imię jego, które ponadto w oryginale miało być zapisane jako *Ffrancholaus*. Nawet zmodernizowane na Franciszka w rodzie Pałuków nie istnieje, a i wogóle w Polsce słabo było rozpowszechnione, zwłaszcza w warstwie szlacheckiej, mimo dość wczesnego powstania konwentów minoryckich i kultu św. Franciszka. Nasuwa się przypuszczenie, że Ffrancholaus powstało ze złego odczytu [14] nieznanego na Zachodzie imienia Swantoslaus Świętosława VIII z Wąsosza (1370 † 1402. grudzień post 6), brata rodzonego Sędziwoja z Szubina [15]. O Stanisławie z Vederkere pomówimy na innem miejscu; nie udało nam się zidentyfikować miejscowość Vederkere z jakąkolwiek miejscowością w Europie zachodniej i w Polsce: jest to przypuszczalnie przezwisko „Wiederkehre" dla namiętnego wędrowca po krajach europejskich [16]. Ostatni raz spotykamy go w 1385 r. wśród gości „poczestnego stołu" na uroczystościach królewieckich ku uczczeniu nowego biskupa Ozylji, Winryka von Kniprode [17].

W trzeciej grupie rycerzy polskich niewątpliwym uczestnikiem pielgrzymki jest Andrzej z Ostrołęki, chorąży płocki 1377, późniejszy rzekomo wojewoda mazowiecki, zmarły 1396 r. [18]. Także Paweł Pilconis (Periconis, Piconis) nie może oznaczać nikogo innego jak tylko syna Pilika i to Jana. Znany jest wprawdzie ze źródeł tylko syn Pilika Piotr, zwany ze Skuł, w 1398 marszałek ks. Jana czerskiego, w 1425—1434 wojewoda mazowiecki czyli czerski [19], ale nie wyklucza to możliwości, że Jan Pilik mógł mieć drugiego syna Pawła, który śladami ojca podążył w 24 lat później do Compostelli. Bliźniaczość imion Piotra i Pawła w jednej rodzinie jest w średniowieczu dość pospolita i stanowi pewną cechę kulturalno-dewocyjną epoki. Poza imieniem dziedzicznem de Dalonis, mającem dużo analogji z Dalowicami, cała resztą imienia Johannes i Iracundus czy Iracundo odbiega daleko od imienia znanego nam podkomorzego krakowskiego Gniewosza. Nie wahamy się jednak upatrywać jego osoby w wędrowcu hiszpańskim, wiedząc skądinąd, że właśnie między 19 października 1404 a 4 sierpnia 1405 r. przebywał zagranicą i wpisał się wówczas w poczet bractwa św. Krzysztofa na Arlbergu [20]. Najtrudniej jest zidentyfikować ostatniego z tej czwórki Jakóba de Vullffucony, Vullffuscony, Unsfscony; że był Polakiem świadczy wspólność listów polecających i glejtów, którymi został objęty razem z resztą polskich towarzyszy podróży. To, że Unsfscony jest nazwany członkiem dworu czeskiego i że wszyscy przybywają do Aragonji z Niemiec, niczego nie dowodzi; wiemy, ilu to wówczas Polaków przebywało w służbie cesarskiej: Zawisza i brat jego Farurej, Tomasz Skalski, Andrzej Balicki, a zapewne i inni, których imiona nie są dziś znane. Fonetyka

---

[12] Starodawne prawa polskiego pomniki VIII, nr. 9717. [13] *Helcel*, Starodawne prawa polskiego pomniki II nr. 1695. [14] *Polaczkówna H.*, Księga bracka, Mies. heral. 1931. 86. [15] *Semkowicz Wł.*, Ród Pałuków, RAU. WFH. XLIX. 220. [16] Zwrócił mi na to uwagę ś. p. prof. Józef *Paczkowski*. [17] *Polaczkówna H.*, Geneza herbów polskich, ibidem. 277. [18] *Uruski* II 229. Potomek jego w 1433 r. także Andrzej *Metr. mazow.* II nr. 485. [19] *Arch. Kom. praw.* VI nry 5.25.27 s. 7.11.12; *Arch. Kom. hist.* VI nr. 30 s. 12. W XVIII w. są jeszcze Pilikowie na Rusi: Antoni i Zofja z Obertyńskich P. *Castr. Halic.* 66 p. 418.419 423-424. [20] *Polaczkówna H.*, Księga bracka, ibidem 159.

jego imienia chwiejna, w której są jakby odległe germańskie dźwięki, każe nam przypuścić, że był to Jakób z Fulstyna, którego rodowcy Herburtowie dopiero od jakich lat 30 razem z Opolczykiem przybyli do Polski i zagnieździli się na Rusi.

O Ściborze mówiliśmy poprzednio; Mesturus de Suamberch, to zapewne Mszczuj, Mstugius, osobistość identyczna z podkomorzym krakowskim, a może także z nieznanym Łabędzicem, który brał udział w soborze konstancjeńskim, zapisał się w 1418 r. w poczet bractwa św. Krzysztofa na górze Arlberg[21], a przed rozpoczęciem soboru z początkiem 1414 r. podążył jeszcze do Compostelli.

W drugiej z rzędu z prac swoich, wykonanej tym razem wspólnie z R. Avezou, pna Vielliard przedrukowuje z oryginałów archiwum Aragońskiego listy Karola VI króla Francji z poleceniem dla panów polskich: jeden z późniejszej daty z 25 marca 1415 r. skierowany do Ferdynanda I aragońskiego, poleca mu Piastowica Ludwika II ks. Brzegu, który udawał się do Aragonji i Grenady, (A. C. A. Pergaminos extra inventarios nr. 1403). To, że Ludwik, delegat cesarski na sobór konstancjeński, wyjeżdżał wśród prac soborowych do Aragonji i Grenady, wynikło być może nietyle z celów pobożnych, ile politycznych. Podróż jego uprzedziła o cztery miesiące wyjazd samego Zygmunta luksemburskiego, który imieniem soboru pośpieszył w lecie 1415 r. do Ferdynanda aragońskiego, chcąc go nakłonić do opuszczenia sprawy antypapieża Benedykta XIII (Piotra de Luna), przebywającego na terytorjum Aragonji, a tego ostatniego do złożenia tiary.

Ostatnie chwile soboru w kwietniu 1418 r. uświetniły właśnie zaręczyny czy też zaślubiny tegoż Ludwika II, owdowiałego w 1414 r., z Elżbietą, córką kurfirsta brandenburskiego Fryderyka I.

Wcześniejszy list Karola VI do Marcina aragońskiego, z lat bliżej nieokreślonych 1397 — 1409, zaleca rycerza polskiego Jana de Grabo, który udawał się w kraje króla aragońskiego. List zwie go szambelanem i dzielnym rycerzem, który potykał się niedawno w obecności króla francuskiego i znalazł się mężnie i wspaniale (A.C.A. Pergaminos extra inventarios w nr. 4201). Dalszych losów Jehan de Grabo nie znamy; stawiamy sobie przedewszystkiem pytanie, z kimby go zidentyfikować. Mniemam, że nie będziemy dalekimi od prawdy, uważając go za brata Zawiszy Czarnego, Jana Farureja z Garbowa. Obaj bracia w tych właśnie latach 1397 — 1409 przebywają częściej zagranicą niż w Polsce, nieobce im są podróże dalekie w różne strony Europy.

Wiadomości wydobyte z archiwum aragońskiego przez pnę Vielliard rzucają właściwe światło na romans autora z XV w., Antoine de la Sale († 1468) p. t. Le petit Jehan de Saintré, w którym występują na turnieju we Francji rycerze polscy, śpieszący z pielgrzymką do Compostelli[22]. To, co niedawno wydawało się fantazją artystyczną francuskiego nowelisty XV w., nabiera w tem oświetleniu cech rzeczywistości. Szajnocha, który znał romans „Le Petit Jehan de Saintré" i wyzyskał go znakomicie dla kulturalnego objaśnienia tej epoki, nazywał pobyt p. Loiselench na dworze francuskim i jego udział w turniejach „pojedyńczym wyskokiem"[23]. Okazuje się jednak, że Polacy stosunkowo dość wcześnie trafili na starą drogę pielgrzymów, wiodącą od St. Jacques du Haut Pas w Paryżu w cudowne progi Compostelli.

---

[21] *Polaczkówna H.*, Księga bracka, ibidem. 152—154. [22] *Polaczkówna H.*, Najstarsze źródła heraldyki 22. [23] *Szajnocha K.*, Jadwiga i Jagiełło, Dzieła VI 93. Ostatnio opracował romans ten w literaturze francuskiej *Bronarski A.*, Le Petit Jehan de Saintré, Florencja 1922.

Znamy imiennie piętnastu podróżników hiszpańskich z przełomu wieku XIV na XV; jeśli dodamy do tego, że każdy z nich podróżował w orszaku „cum comitatu“, który na podstawie glejtu Mszczuja z Swambergu oznaczymy na ośm osób różnej kondycji przy każdym z kierowników wyprawy — choć taki Ścibor, ks. Ludwik brzeski byli zapewne w liczniejszem gronie, — to musimy się zgodzić, że zwiedziło współcześnie Hiszpanię, a pośrednio zachodnią Europę 120 osób z Polski. Liczba ta jest dość pokaźna, jeśli się zważy koszty i uciążliwości drogi, a także odległość obu krajów.

Nie dziw więc, że Długosz z szacunkiem nazywa niektórych na kartach swoich dzieł „miles hispanicus“ [24], a jeszcze w sto lat po Długoszu, choć już podróże zagraniczne nie były nikomu dziwne, Prokop Pieniążek, rycerz jerozolimski, za udział w wyprawach hiszpańskich otrzymał order św. Maurycego i Łazarza w 1575 r. od Emanuela Filiberta, ks. sabaudzkiego na prośby kardynała Hozjusza i ks. Juana d'Austria [25].

II. Z Zachodu ku Polsce.

Autorka francuska zwraca jednak uwagę, że pobożne pielgrzymki stawały się nieraz pokrywką dla celów świeckich ukrytych, prawdopodobnie politycznych i stąd królowie aragońscy byli na ogół w wydawaniu swoich glejtów dość ostrożni, jakkolwiek sami nie wahali się wysyłać na przeszpiegi posłów od siebie. Pod pozorami pobożnej wędrówki do Ziemi św. wyruszył z Aragonii Alfons Modarra lub Mudarra, obierając dość egzotyczny kierunek drogi, jeżeli się zważy wytyczony cel podróży: przez Sabaudię, Monferrat, Mediolan do Budy, gdzie go przyjmował Zygmunt luksemburski, a stamtąd do Polski. Śladu jego pobytu nie zanotował ani Długosz ani współczesne dokumenty i listy ani rachunki dworu Jagiełły, a jednak archiwum dworu aragońskiego świadczy niezbicie o jego pobycie w Polsce. Krystyn z Ostrowa, kasztelan i starosta krakowski, oraz marszałek koronny Zbigniew z Brzezia, w imieniu Jagiełły zawiadamiają 8 kwietnia 1412 r. Ferdynanda aragońskiego, że Mudarra przybył do Krakowa (Cartes reales diplomaticas Ferran, caixa 1 nr. 13). Na 1 kwietnia 1412 r. był w Kownie, gdzie go przyjmował W. ks. Witold-Aleksander i ze swej strony pisał o tem do Ferdynanda, jednak 29 maja t. r. Mudarra znalazł się już w granicach ks. Mołdawii. Aluzje do sojuszu politycznego między Zygmuntem luksemburskim a Władysławem Jagiełłą w liście wielmożów polskich świadczą o dyplomatycznej misji tego wysłannika i słusznie domyśla się francuska autorka jakiejś jego misji sekretnej na podstawie znalezionej w archiwum aragońskiem kredencji Mudarry przeznaczonej dla W. Mistrza Zakonu krzyżackiego. Wszystko to pozostawało w nieokreślonym ściślej związku z sądem polubownym między Polską a Zakonem, którego arbitrem miał być Zygmunt luksemburski, a z końcem 1412 r. jego delegat Benedykt Makra puścił się w tę samą drogą, którą w odwrotnym kierunku przebył niedawno Alfons Mudarra, poseł króla Aragonii [26], unosząc

[24] Zatraciłam niestety! ten cytat Długoszowy, pochodzący z Liber Beneficiorum, o ile pomnę. We Francji rycerz krzyżowy, który był w Ziemi św., miał prawo umieścić skorupkę w swoim herbie n. p. d'Anglure; czy w Polsce akcentowano zewnętrznie udział w dalekich pobożnych pielgrzymkach, nie umiem powiedzieć. Rody krzyżowe, poza ks. Trémoïlle, już wygasły we Francji. [25] *Paprocki H.*, Herby rycerstwa polskiego wyd. Turowskiego, 511. [26] *Cod. epist. Vitoldi* 247—250. 255—257. 260. 261—263; *Długossii* J. Hist. Polon. IV. 149.

dla swego władcy wiadomości, jak się przedstawiała polityka Zakonu i mocarstw wschodnich.

Polityka, pobożność, wojna wyprowadzały najczęściej z rodzinnych siedzib ludzi średniowiecza, wybrane tylko umysły pchała naprzód żądza wiedzy i poznania świata, a i wśród nich brała górę chęć poznania wiedzy z jej praktycznej strony, która może zapewnić powodzenie i bogactwo. Kupuje się wszystko za złoto: szacunek i cześć u ludzi, honory i zaszczyty, stąd potrzeba złota, dużo złota. Jak go zdobyć? na to odpowie alchemia, która uczy za pomocą niezwykłych recept wytwarzać złoto z materyj pospolitych i ubogich. Czy i dzisiaj nie ulegamy tym samym złudzeniom?

To też nie dziwmy się Leonardowi z Mailberg w Austrii dolnej, że dla zdobycia przepisów, które miały go uczynić bogatym, przedsiębierze dalekie podróże do centrów, w których żyją mistrze alchemii. Zawiódł się zapewne w swoich nadziejach, ale cóż z tego? Został nam po nim cenny rękopis z opisem podróży do Persji w 1394 r., którą odbył wraz z duchownym Bartłomiejem z Pragi w celu zdobycia sekretu, jak się fabrykuje złoto (Bibl. nat. w Paryżu, mss. lat. 14005, fol. 122 v°—123 v°). W drodze swojej ku Persji zawadzili o Polskę i ta część zapisków Leonarda ma dla nas szczególniejszy interes. Wyjechawszy w cztery konie i z dwojgiem pachołków z Mailberg, przybyli za ośm dni do Krakowa. Nie zastali tu jednak mistrza Dymitra, do którego śpieszyli; oznajmiono im, że znajduje się *in Livonia.* Ruszyli więc w dalszą drogę i przybyli *in Livoniam* za dziewięć dni, gdyż stracili nieco czasu w Gnieźnie, gdzie ich zatrzymał mnich Deodat. Przybywszy *in Livoniam* w marcu wieczorem, zastali mistrza Dymitra *in vico Armenorum* i wdzięcznego od niego doznali przyjęcia.

Zanim skreślimy dalszą podróż Leonarda i jego towarzysza, musimy się zatrzymać chwilę dla pewnych niezgodności w jego opisie: *Livonia* potraktowana jest w nim jakby miasto, osiedle, którego część stanowi *vicus Armenorum.* Te sprzeczności nie wzruszyły jednak wydawcy p. James Corbett, któremu wydaje się geografia wschodniej Europy dość obcą. Istnienie osobnej dzielnicy ormiańskiej w któremkolwiek mieście Inflant jest dość wątpliwe tem więcej, gdy wogóle niewiadomo, o jakiem mieście inflanckiem jest mowa. Mamy tu, zdaje się, do czynienia ze złym odczytem wydawcy, który *Luceoriam* wziął za *Livoniam.* Taki błąd odczytu dałby się paleograficznie uzasadnić; po tej zaś poprawce wszystko byłoby jasne: wędrowcy przybyli do Łucka, w którym istniała rzeczywiście stara kolonia ormiańska jeszcze od czasów Witołda, a z dzielnicy ormiańskiej, opustoszałej od czasów carowej Katarzyny, pozostały jeszcze ruiny katedry pod wezwaniem św. Stefana[27]. Mistrza Dymitra jest łatwiej umiejscowić w Łucku na Wołyniu ze względu na jego imię niż w Inflantach. Jedna tylko drobna okoliczność psuje zgodność tej interpretacji: mistrz Dymitr, wskazując im kierunek drogi do Jerozolimy, kazał im przejść *per totam albam Litwaniam*, a następnie skierować się ku Kaffie. Otóż trasa przez białą Litwę czyli przypuszczalnie Białą Ruś do Kaffy jest możliwa do podjęcia tylko z Inflant, z Łucka byłaby oddalaniem się od celu podróży. Chyba że mistrz Dymitr miał na myśli Bracławszczyznę, stanowiącą wówczas jeszcze część Litwy, a mistrz Leonard niedość dokładnie zapisał.

---

[27] *Wojnicz* A., Łuck na Wołyniu, Łuck 1922, 32—33; *Słownik geograficzny* V. 790.

Wracając do opisu pobytu mistrza Leonarda w Polsce, przynosi on kilka interesujących przyczynków kulturalnych: przybysze ofiarowali mistrzowi Dymitrowi dwieście śledzi (alleces), które wdzięcznie przyjął i zjadł z nimi wieczerzę. Nazajutrz Bartłomiej odsłonił przed Dymitrem cel ich przybycia, Leonard zaś widząc go w dobrym humorze, zabrał ze sobą w dzielnicę chrześcijańską (in vicum Christianorum) do kościoła P. Marji (więc Łuck!), i tu go zostawiwszy, sam pośpieszył na targ zaopatrzyć się w żywność dla zgotowania uczty. Kupił więc dwa koziołki za 14 groszy krakowskich, dziczyznę i ryby tak wielkie, jakich nigdy przedtem nie widział. Reszta opisu odnosi się do uzyskania sekretnej recepty na fabrykację złota od mistrza Dymitra i listów polecających do innych sławnych mistrzów alchemii szkoły greckiej. Dalsze perypetje mistrza Leonarda w celu zdobycia recept już nas nie obchodzą w tym związku. Na innem miejscu swego opisu wspomina mistrz Leonard o pobycie swoim w Poczna, co wydawca identyfikuje tym razem słusznie z Poznaniem, o Pozonium czyli Bratysławie, którą możnaby uważać za jedno i to samo, mówi bowiem niezależnie od Poczna. W Poznaniu poznał astronoma toskańskiego Lifarda, który wskazał mu sposób na pomnożenie srebra; musiał tam zatrzymać się przez dziewięć tygodni, co go kosztowało 400 flor.

Skromne te zapiski austrjackiego alchemika rzucają światło na istnienie pewnych centrów alchemicznych w Polsce już we wczesnej dobie XIV° wieku.

Helena Polaczkówna.

Skrzetuscy.

III.

SKRZETUSCY SZLACHTA-MIESZCZANIE POZNAŃSCY.

Już w latach 1459—1466 był Mirosz, niegdyś Skrzetusz, albo Mirosz Skrzetuski („nobilis et providus . . .") szlachcicem osiadłym w Poznaniu, jak stwierdza prof. Tymieniecki w artykule pod tytułem „Szlachta-mieszczanie w Wielkopolsce XV w". („Miesięcznik Herald." z lutego b. r.).

W r. 1493 i w latach następnych żyje w Poznaniu Jan Skrzetuski, stolarz, mieszczanin[19]. Ten sam, czy może inny „providus Johannes Skrzethuszky", stolarz poznański, zobowiązuje się w r. 1521 dostarczyć szlachcicowi Maciejowi Starczynowskiemu 10 kosztownych tarcz i tyleż kopij[20]. Inny Jan Skrzetuski, prawdopodobnie stary żołnierz, otrzymuje za wstawiennictwem rotmistrza Mikołaja Bnińskiego, pozwolenie na osiedlenie się w Poznaniu. Zapewne identyczny z występującym w aktach miejskich poznań. w r. 1535 „famatus Joannes Skrzetuski szirmirz dictus".

Ten, czy inny „honestus Joannes Skrzethuski" darowuje w r. 1542 100 grzywien synom swoim Marcinowi, Rafałowi i Jerzemu. Losy tego ostatniego nieznane.

Rafał opuścił w r. 1550 miasto rodzinne. Rada miejska poznańska wystawiła mu w czerwcu tego roku list polecający, w którym stwierdziła, że urodzony jest „ex nobili Joanne Skrzetuski et Margaretha Ninienska utroque parente ex nobili familia"[21]. W r. 1555 w występuje Rafał Skrzetuski jako „exul" w Niderlandach. Następnie zdaje się, że w tym samym roku, przybywa do Wiednia. Przybiera tam nazwisko czy przydomek „Hofhalter". Niebawem zasłynął znakomitymi drukami. Drukuje

[19] Kaczmarczyk K., Akta radzieckie poznań., II. 247; Wojciechowska M., Z dziejów książki w Poznaniu w XVI w., Poznań 1927. [20] Ulanowski, j. w. II nr. 1750. [21] Wojciechowska j. w.

dzieła nawet czcionkami hebrajskimi. Podejrzany o herezję, przeniósł się na Węgry, gdzie już otwarcie występuje jako protestant. Wezwany do Siedmiogrodu w r. 1567 przez Jana Zygmunta Zapolyę. W roku następnym nagle umarł. Syn jego, Rudolf, również drukarz, umarł w Debreczynie w 1586 r.[22].

Najstarszy syn Jana i Ninieńskiej, Marcin, był złotnikiem w Poznaniu. Miał on tam swój „kram" w r. 1561. Osiągnął najwyższe godności miejskie w tym mieście[23]. W latach 1567—1569 jest drugim, zaś w 1570 i 1571 — pierwszym burmistrzem Poznania[24]. Żonaty był z Anną Rastkówną Malczewską[25]. W dniu 13.II.1597 już nie żył. Synowie jego z pierwszego małżeństwa Andrzej, Jan i Marcin, z drugiego zaś Krzysztof, przeprowadzają w tym dniu obrachunki z tytułu działu majętności w Poznaniu i poza tym miastem, które po ojcu odziedziczyli[26].

Krzysztof studjował w Lipsku r. 1569[27]. Zabity został 12.VIII.1613 w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu w gospodzie „u stolarzowej" przez szlachcica Bartłomieja Szeczemskiego. Zabójcę skarżył przed sądem marszałkowskim, brat zabitego, Jan, sekretarz J. K. M., imieniem jego bratanków (ex fratribus nepotum) i spadkobierców, Jana, Łukasza i Wojciecha Skrzetuskich[28]. Krzysztof był więc bezdzietny.

Synowie Marcina, burmistrza poznańskiego, Jan i Marcin zapisani na uniwersytet w Wittenberdze 1564, następnie w Frankfurcie. Oba uniwersytety wybitnie protestanckie. Z tego też zapewne powodu uważa ich Wotschke za protestantów. Przeciwko temu zapatrywaniu przemawia jednak fakt, iż Rada miejska w Poznaniu przeznaczyła w r. 1568 na prepozyta kościoła św. Trójcy przed bramą Wroniecką, Marcina Skrzetuskiego, na wypadek śmierci dotychczasowego prepozyta. Fakt, iż obaj bracia mieli później stanowiska na dworze Zygmunta III wskazuje, iż byli katolikami lub powrócili do katolicyzmu. Czy Jan Skrzetuski, który w r. 1558 pisał do Hozjusza, przesyłając mu różne wiadomości[29], jest identyczny z Janem, synem Marcina, niewiadomo. O tym ostatnim znajdują się wzmianki w Metryce Koron. od r. 1580. W r. 1581 jest notarjuszem król. Figuruje w r. 1587 w wykazie osób zatrudnionych na dworze królew. jako jeden z najstarszych sekretarzy. Należy do Komisji wysłanej przez króla i stany Rzeczypospolitej do miasta Rygi w r. 1589. W r. 1592 wysłał go król jako posła do książąt świeckich Rzeszy. Poprzednio otrzymał królewszczyzny Zegrz i Rataje w pow. poznań. r. 1588. nadto różne nadania królewskie na sumy pieniężne i kaduki. Z bratem Marcinem posiadał wieś Starołękę, którą jednak zastawili w r. 1586. Pisał się dość często ze Studzieńca.

W r. 1616 zeznaje dług 500 zł. na rzecz synów po zmarłym bracie Marcinie, Łukasza i Jana. Występuje w aktach jesze w r. 1618[30].

---

[22] Wojciechowska j. w.; Ossoliński J. M., Wiadomości hist.-kryt. do dziejów literatury polskiej, Lwów, 1852, t. IV. 433-441; Encyklopedja Orgelbranda XXXIII 559; Retinger J. H., Polacy w cywilizacjach zagranicznych, Kuryer literacko-naukowy, dodatek do Ilustr. Kuryera Codzien. Nr. 159 z r. 1935. [23] Wojciechowska, j. w. s. 65, 66, 119. [24] Wotschke T., Erasmus Glitzner, Aus Posens Kirchlicher Vergangenheit, Poznań 1918, s. 1, 32. [25] Niesiecki IV 120. [26] Arch. głów., Conventionalia grodu warszaw. ks. 10 k. 3 i ks. 17 k. 441. [27] Kartoteka prof. Kota. [28] Conventionalia, ks. 41 s. 373. [29] Bibl. ks. Czartoryskich rkp. nr. 1605 s. 933. [30] Metr. Koron. ks. 125 — k. 161. Donationes gr. warsz. ks. 39—45; Conventionalia ks. 10—20 Kcyńskie ks. 13 k. 728; Bibl. ks. Czartoryskich nr. 327; Arch. archidiec. poznań., księgi konsystor., notaty łaskawie mi udzielone przez ks. prof. Nowackiego; Kwartalnik Histor. z r. 1934 s. 327; Katalog Archiwum Aktów Dawnych miasta Krakowa, Kraków 1907 str. 228; Arch. Skarbowe warszaw. Dział III. ks. 4. k. 11, „Praescriptum legationis ad electores saeculares et alios nonnullos Romani Imperii Principes Gnoso Joanni Skrzetuski secretario et internuncio suo a Sacra Reg. Mtte dat. Cracoviae d. 15 Februarii 1592, notata łaskawie mi udzielona przez dra Z. Wdowiszewskiego.

Marcin, syn Marcina burmistrza pozn., przeznaczony pierwotnie do stanu duchownego. Wstąpił jednak do służby u Stanisława Sędziwoja Czarnkowskiego, referendarza kor. i był przez niego wysyłany w różnych misjach zagranicę, a wszczególności do Berlina. Pisywał w latach 1572—1574 listy do królewnej Zofji Jagiellonki, zamężnej za ks. Brunszwickim, donosząc z polecenia Czarnkowskiego o różnych sprawach politycznych. Wspomina w liście z 22.VIII.1572 o oburzeniu, jakie wywołała w Polsce wiadomość o paryskiej rzezi w noc św. Bartłomieja, nazywając ją mordem i okrucieństwem. Pisze 24.IX.1574 o ucieczce króla Henryka: „odbieżał, wzgardziwszy nami, przysięgę nam złamawszy, nic nam nie ziściwszy".

Później jest zatrudniony na dworze królewskim, wymieniony w r. 1585 wśród osób pobierających tam płacę. W roku następnym jest podstarościm międzyrzeckim, w r. 1590 sekretarzem J. K. M., piastując jednak dalej urząd podstarościego. Otrzymał w tymże roku przywilej królew. na młyn w Międzyrzeczu. Występuje jeszcze w aktach w r. 1597 jako podstarości międzyrzecki[31]. W r. 1613 prawdopodobnie już nie żyje, gdyż imieniem jego synów, Jana i Łukasza, występuje jego brat, Jan, sekretarz J. K. M.[32].

Jan (prawdopodobnie ten sam, student katolickiego uniwersytetu w Würzburgu w r. 1604) i Łukasz, synowie niegdyś Marcina, sekretarza J.K.M., w r. 1614 i w następnym zawierają pewne transakcje. Jan nie żyje już w r. 1635[33]. Łukasz, syn niegdyś Marcina, sekr. J. K. M., kwituje w r. 1641 Pawła Poniatowskiego z kwoty 600 złp.[34].

Był i piąty syn Marcina, burmistrza poznań., Mikołaj, któremu brat, Jan, sekretarz J. K. M., wystawia w r. 1611 pełnomocnictwo. Mikołaj syn „ol. G. Martini de Studzieniec Skrzetuski", pisze się również ze Studzieńca. Zabezpiecza żonie, Elżbiecie z Niemieczkowa, posag w r. 1639. Zeznaje w r. 1640 pewien dług na rzecz córki swojej, Anny, zamężnej za Tomaszem Skrzetuskim[35].

JAN
szlachcic-mieszczanin poznań. 1542, 1550
ż. Małgorzata Ninieńska

RAFAŁ	MARCIN	JERZY
drukarz	burmistrz m. Poznania 1567, 1571	
† 1568	† przed 1597	
	ż. Anna Rastkówna Malczewska	

RUDOLF (syn Rafała)	ANDRZEJ	JAN	MARCIN	KRZYSZTOF	MIKOŁAJ
drukarz		1564, 1618	1564, 1597	† 1613	1611, 1640
† 1586		sekretarz JKM	sekretarz JKM	bezdziet.	dz. Studzieńca
		dz. Studzieńca	1590		ż. Elżbieta
			podstarości		z Niemeczkowa
			międzyrzec. 1597		

JAN (syn Marcina)	ŁUKASZ (syn Marcina)	ANNA (córka Mikołaja)
1604, 1615	1613, 1641	1640
† przed 1635		m. Tomasz
		Skrzetuski

[31] Przezdziecki A., Jagiellonki Polskie, Kraków 1868 t. IV 18—22; Metr. Koron. ks. 127 k. 188, ks. 132 k. 152 v., ks. 135 k. 844, ks. 137 k. 392, 442; Conventionalia ks. 10 k. 3; Bibl. Ossolin. rkp. nr. 186; Kwartalnik Hist. r. 1934, s. 325. [32] Donationes ks. 41 s. 373 [33] Wyroki Tryb. piotrkow. ks. 28 s. 1737, 2066; Conventionalia ks. 19 s. 2312; Inscr. Posnan. ks. 1031 k. 177. [34] Inscr. Posn. ks. 1044 k. 893 v. [35] Conventionalia ks. 17 k. 441; Inscr. Posnan. ks. 1031 k. 850 v., ks. 4042 k. 355; Rel. Posnan. ks. 1417 k. 55 v., 567, ks. 1419 k. 1102 v., Kcyń. ks. 33 k. 268.

IV.

DWAJ JANOWIE SKRZETUSCY, WSPÓŁCZEŚNI BOHATEROWI ZBARASKIEMU.

Pod sugestią „Ogniem i Mieczem" i „Historii" Rudawskiego, z której Sienkiewicz zaczerpnął imię swojego bohatera, poszukiwałem w aktach Archiwum poznań. przede wszystkim Jana Skrzetuskiego, żyjącego w połowie XVII-go w. Gdy natrafiłem na testament, który Jan Skrzetuski roborował w grodzie nakielskim 22.V.1651, i jego ustanowienie opieki nad swoimi dziećmi, przyczem zaznaczył, iż czyni to „sub tempus repentini sui pro expeditione Generali Bellica eggressus", przypuszczałem, że jestem na właściwym śladzie, i że to nasz Zbarażczyk wydaje ostatnie zarządzenia przed pospiesznym wyjazdem na potrzebę beresteckią. Zdziwił mnie jednak protest Imci p. Jana wniesiony następnego dnia do tychże aktów nakiel. przeciwko szlachetnemu Stanisławowi Meszyńskiemu, „czeladnikowi" swemu „o to isz iako przed publikacyą tak y po publikatiey wszech wici rękodainą u niego przyiąwszy służbę, do Toronia dla sporządzenia Rynsztunku y Rzeczy woiennych na expeditią Generalną z nim samym iadąc, w puł drogi nie odpowiednie odbieżał, rzeczy w drogę wziętych nie oddał, z Pieniędzy powierzonych rachunku nie uczynił". Czyżby nasz rycerz nie posiadał rynsztunku i rzeczy wojennych i dopiero po rozesłaniu wici wybierał się do Torunia, by je obstalować lub zakupywać? Wszelkie wątpliwości wyjaśnił inny, wcześniejszy akt, który w księgach nakielskich znalazłem: w dniu 8 lipca 1649 przyjmował ten Jan Skrzetuski w poddaństwo uczciwego Marcina Pawłowczyka, który, za wyświadczone mu dobrodziejstwa, zrzekał się na rzecz jego wolności „libertati suae, qua in huc usque gaudebat, abrenuntiat seque suaque propria dominio proprietati Generosi Joannis Skrzetuski eiusque successorum subiecit subdidit et incorporavit". Działo się to w Nakle właśnie wtenczas, kiedy do odległego o około sto mil stamtąd Zbaraża wjeżdżał, wraz ze swoją rotą, towarzysz chorągwi pancernej rotmistrza Gdeszyńskiego, Skrzetuski, przed okrążeniem twierdzy przez wojska Chmielnickiego w dniu 10.VII.1649.

Jan Skrzetuski, syn Melchiora i Barbary z Kemblowskich, dzierżawca obszernych majątków Grudzińskich, sam dziedzic Królikowa w Nakielskim, był, jak to wynika z licznych zapisek w aktach poznań i nakiel. z lat 1630 — 1663, człowiekiem zapobiegliwym i starającym się o powiększenie swojego majątku, ale rycerskim widocznie nie był.

Po raz ostatni występuje Jan w aktach Kcyń. 9 VI 1663, wnosząc protest przeciwko Janowi z Płonkowa Kaczkowskiemu o najazd i gwałty. Wkrótce potem umarł. W dniu 12.XI tego roku król wyznacza opiekunów dla małoletnich dzieci pozostałych po nim, córki Katarzyny z pierwszego małżeństwa z Teresą z Bożewa Kaczkowską, i syna Jana, z drugiego małżeństwa z Konstancją z Lubieńca Niemojewską. Opiekę sprawował faktycznie brat zmarłego, Melchior[36]. Wdowa wyszła powtórnie za mąż za możnego i wsławionego czynami rycerskimi Adama Uriela

[36] Inscr. Posn. ks. 1023 k. 1279, ks. 1041 k. 194, ks. 1043 k. 54 v, 55, 1365, ks. 1044 k. 477 v. 483 v, 859, ks. 1046 k. 792, ks. 1047 k. 359, ks. 1049 k. 384; Relat. Posn. ks. 190 k. 168 v. 249 v. ks. 186 Protoc. IX. k. 18; Inscr. castr. Naklen. ks. 182 k. 288, ks. 183 k. 418 v, 628 — 631, 683, 816 v, 856, ks. 227 k. 46, 658; Relat. Naklen. ks. 74 f. 149 v. 151, 187 v, 428 v; Relat. Kcyń. ks. 41 k. 38, 39, ks. 45 k. 164 v, 260.

Czarnkowskiego, starostę osieckiego i międzyrzeckiego, pułkownika J.K.M. Syn ich, Władysław Czarnkowski, starosta osiecki, podskarbi w. k., był ostatnim z tego starego i znakomitego rodu. Po śmierci Czarnkowskiego zaślubiła ona Stefana Grudzińskiego, podstolego kor., z którym się rozwiodła[37].

Jan Kazimierz, syn Jana i Niemojewskiej, dziedzic Smarzykowa, służył za młodu wojskowo pod Sobieskim (kapitan I. K. M.), następnie zaślubił Katarzynę, córkę Andrzeja Smoszewskiego, starosty bobrownic., porucznika chorągwi usarskiej Leszczyńskiego, chorążego koron., w czasie wyprawy wiedeńskiej, ostatnią z rodu Toporczyków Smoszewskich, jak stwierdzają oba panegiryki, wydane w Poznaniu w r. 1701 z okazji jej pogrzebu i dedykowane jej małżonkowi: ks. Wojciecha Padniewskiego „Epilog rodowitej sceny domowej Smoszewskich" i Kazimierza Ceyplera „Mauzoleum od Libityny Herbowym Toporem Wielm. JMci Pani Katarzynie z Smoszewa Skrzetuskiej na Górkach, Ruścu, Wapnie Stołężynie etc Pani dziedziczney wystawione".

Ożeniwszy się i gospodarując na roli, pisał Jan książki. Jedna z nich zdaniem panegirysty, miała robić konkurencję dziełu Tomasza à Kempis. Wyszła ona w druku w Poznaniu r. 1698 pod tyt. „Anatomia Moralis Verbi Incarnati.. autore Joanne Skrzetuski Equite Polono". Dedykowana Augustowi II, wychwala jego przejście na katolicyzm. Po śmierci żony wydał Jan Skrzetuski w r. 1709 w Toruniu drugie dzieło p. tyt. „Monitorium Simplex, ad correcturam vitae humanae authore Joanne Skrzetuski Equite Polono". Jemu też przypisują autorstwo broszury „posthuma Gloria Joannis Polonarum Regis", wyd. w Poznaniu 1697. Syn jego, Józef, bezżenny, umarł młodo, córka Anna, była za Franciszkiem Jemielskim, kasztelanicem nakiel[38].

c. d. n. *Zygmunt Lasocki.*

[37] Niesiecki I 363; Wyroki Tryb. piotrkow. ks. 276 s. 914. [38] Kcyńskie ks. 51 k. 19, 47, 92, 185, 189 ks. 54 k. 5, 9, 193, 375, ks. 58 k. 728, ks. 63 k. 30; Dissoluta Kcyń. ks. 157 k. 175 v, 330, 339. Inscr. Bidgos. ks. 128 k. 5 v, 6, 24 v; Bibl. hr. Baworowkich rkp. 1058 (akta Garczyńskich) k. 103 v — 111; Estreicher XXVIII 202; Relat. Bidgoscen. 1719 r. f. 6.

Sprawozdania i Recenzje.

Genealogie Lipovských z Lipovic. I Dil Sestavil a vydal Josef Pilnáček. Wiedeń 1937, nakładem rodziny Lipovskych, str. 4 nlb. + 8 + + Ad + 1 nlb + III + 1 nlb + 3 tablice genealogiczne + 4 nlb.

Świeże to wydawnictwo genealogiczne, jako część pierwszą większej całości, zestawił i wydał znany genealog Józef Pilnáček na podstawie materiałów żmudnie przez Witolda br. Lipowskiego w ciągu szeregu lat gromadzonych Tekst rozpada się na trzy części drukowane w trzech językach, a mianowicie polskim, niemieckim i czeskim z tym, że część polska wyszła z pod pióra Witolda br. Lipowskiego, dwie zaś inne napisał p. Pilnáček. Stąd też i pewne różnice w treści, co na całość korzystnie nie wpłynęło.

Wogóle praca przedstawia w silnym skrócie dzieje tego starego czeskiego rodu szlacheckiego, który nazwisko wziął od miejscowości Lipovice położonej w południowych Czechach i z czasem rozdzielił się na trzy linie: czeską, bawarską i morawsko-polską, wszystkie dotąd kwitnące. Pisownia nazwiska jest w każdej linii inna. I tak Czesi piszą się Lipovsky, Niemcy Lipowsky, zaś Polacy Lipowski. W Polsce zjawia się ta rodzina w osobie barona Emanuela (* 1768 † 1827), starosty w Kielcach i Myślenicach, następnie rezydenta i konsula austriackiego przy Rzeczypospolitej Krakowskiej, który nabył w dawnej Galicji majątek Hucisko Winiewy, gdzie też osiadł na stałe jego syn br. Karol (* 1793 † 1857), ożeniony z Marią Abdank Kruszewską.

Od początku XVIII wieku rodzina występuje z tytułem baronowskim, jaki w XIX w. zostaje też w indygenacie dla br. Karola (o którym mowa wyżej) urzędownie uznany. Nad genezą tego tytułu nie zatrzymują się autorowie bliżej, pozostawiając to części drugiej dzieła. Herb

rodziny na najstarszym wizerunku t. zn. na pieczęci Chvala z Lipovice z 1435 r. przedstawia całego lwa ukoronowanego, z dwudzielnym ogonem. Następnie, po pewnych zmianach, ustalił się w linii polskiej wygląd herbu jako złoty połulew bez korony na niebieskiej tarczy, labry niebiesko-złote.

Lew w herbie dał asumpt zarówno br. Lipowskiemu jak i p. Pilnáčkowi do wyprowadzadzania genezy rodziny. Lecz w tym punkcie różnią się obaj autorowie. W polskiej części dzieła br. Lipowski snuje trzy hipotezy co do pochodzenia Lipowskich; więc że są to bastardzi Przemyślidów (noszących herb identyczny z herbem Chvala) lub że rodzina pochodzi od jakiegoś ministeriała Przemyślidów, który przejął sam, czy też jego potomkowie, herb pana, wreszcie, że herb został rodzinie nadany. Pilnáček natomiast wyprowadza Lipowskich z rodu Markwartitz, który dał początek szeregowi rodzin czeskich. Tezę swoją opiera Pilnáček na tym, że u Lipowskich, w pierwszych generacjach występują imiona Chval i Markwart, spotykane u Markwartitzów, i że Markwartitze mieli również w herbie lwa.

Na podstawie opublikowanego materiału trudno jest tę kwestję rozstrzygnąć. Bardzo prawdopodobnym wydaje nam się pochodzenie od Przemyślidowego ministeriała.

Do polskiej części pracy dodano bardzo ciekawe, przejrzyście ułożone zestawienie posiadłości ziemskich, które od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej były w posiadaniu rodziny Lipowskich.

Literatura podana jest w ten sposób, iż do każdej części włączono osobno literaturę drukowaną w tym języku, w jakim drukowana jest dana część książki.

Najcenniejszą częścią pracy o Lipowskich są niewątpliwie tablice genealogiczne w liczbie trzech, z których każda przedstawia rodowód innej linii i, zależnie od tego, jedna jest pisana po czesku, druga po niemiecku, trzecia zaś po polsku. Genealogię rozpoczyna Jan Lipovsky, występujący jako świadek w 1386 r., kończą zaś generacje współczesne nam.

Linia polska Lipowskich wchodziła w związki małżeńskie z następującymi rodzinami polskimi, szlacheckimi: Abdank-Kruszewscy, Korczak-Komarowie, Larissa-Niedzielscy, Bożawola-Romanowscy, Jastrzębiec-Uznańscy, Zaremba-Skrzyńscy, Korczak-Drohojowscy, Godziemba-Dąmbscy, Rogala-Krasiccy, Jastrzębiec-Popławscy i Jastrzębiec-Byszewscy.

Ciekawe to wydawnictwo, ubrane w piękną staranną szatę zewnętrzną, zdobią wizerunki starych pieczęci rodziny oraz podobizna resztek obronnego dworu w Lipovicach, wedle obrazu malowanego z natury przez prof. Broża.

Druga część pracy, której rychłego pojawienia się szczerze życzymy sobie, ma zająć się bliżej m. in gniazdem rodowym t. j. starym dworem w Lipovicach i kwestią herbu i tytułu baronowskiego.

Pracę wydał własnym kosztem Witold br. Lipowski, jest to fakt zasługujący na specjalne u nas podkreślenie i uznanie. Genealogię Lipowskich można nabyć u nakładcy (Witold br. Lipowski, Kraków, Sienkiewicza 3a) w cenie 7 zł. za egzemplarz.

Emil Bielecki.

Buczkowski K. i Skórczewski W.: Dawne szkła polskie malowane. Arkady, R. II, 1936, nr. 4, str. 216—230.

Na znaczenie dla heraldyki polskiej zabytków przemysłu artystycznego małą dotychczas u nas zwracano uwagę. Różne się na to złożyły przyczyny. Trudny dostęp do tych zabytków rozprószonych po całej Polsce, a przechowywanych w zbiorach publicznych i prywatnych, uniemożliwiał częstokroć zajęcie się naukowe temi zabytkami. A jednak zachowały się u nas przedmioty wyrobu przemysłu rodzimego, które pod względem artystycznym i historycznym posiadają wartość niemałą.

O polskim szkle malowanem nie mieliśmy dotychczas żadnej prawie pracy, nie mówiąc o wzmiankach w podręcznikach Kołaczkowskiego czy Baranowskiego. Autorzy pp. Buczkowski i Skórczewski omówili na łamach wytwornego czasopisma „Arkady" zabytki szklane malowane, a więc witrażyki czyli malowane krążki okienne, i naczynia do picia. I jedne i drugie przedmioty ozdabiane były herbami właścicieli lub ofiarodawców, nieraz scenami z biblji lub mitologji.

Za wzorem krajów niemieckich, szczególnie południowych Niemiec i dzisiejszej Szwajcarji rozpowszechnił się u nas zwyczaj zawieszania w kościołach i domach prywatnych witrażyków herbowych. Zachowały się one w Polsce mniej więcej od początku XV wieku. Autorzy opublikowali ciekawe zabytki w dobrych podobiznach. Do najstarszych takich witrażyków zaliczyć należy krążek z herbem Kościesza ozdobiony atrybutami godności biskupiej infułą i pastorałem (prawdopodobnie Słończewskiego biskupa kamienieckiego) pochodzący zapewne z pierwszych lat XV stulecia, oraz podobny krążek z herbem Starykoń rodu Szafrańców z kaplicy tego rodu w katedrze wawelskiej z r. cca 1430.

Cechą tych średniowiecznych witrażyków jest wielka prostota treści, często prymitywność kształtów, jak to się daje zauważyć na witrażyku z h. Starykoń — oraz brak zasadniczo wszelkich napisów, co utrudnia dzisiaj ich bliższe określenie. Późniejsze XVI czy XVII-wieczne krążki posiadają zazwyczaj datę wykonania oraz w otoku nazwisko właściciela, z tych opublikowano ciekawy witrażyk z r. 1606 biskupa wendeńsko-inflanckiego Ottona Schenkinga, dalej witrażyki: z r. 1668 króla Jana Kazimierza i biskupa Trzebickiego z r. 1676 — oba z herbami złożonemi.

Wśród naczyń do picia zasługuje na uwagę kielich Aleksandra Jagiellończyka, jako ks. litewskiego, ozdobiony dużą tarczą herbową, podtrzymywaną przez dwa anioły, na której umieszczono w środku większą tarczę z Pogonią, a po jej bokach pięć mniejszych tarcz z herbami: Polski (orzeł), domu Habsburgów (po matce Elżbiecie), ks. kijowskiego (anioł z dobytym mieczem), Wołynia (krzyż kawalerski) i ks. żmudzkiego (niedźwiedź).

Żałować jednak należy, że witrażyki z herbami nie przedstawione zostały w podobiznach barwnych, gdyż przy braku herbów w pełnych barwach z tej epoki, każdy taki herb podany kolorystycznie ma duże znaczenie dla heraldyki średniowiecznej.

Po przeglądzie zabytków szklanych podali nam autorzy wiadomości o twórcach malowideł na szkle, o hutach szkła w okolicach Krakowa i o imporcie szkieł z obcych krajów.

Z. Wdowiszewski.

Czy Kochanowscy byli tylko Korwini?

W niezwykle interesującej rozprawie p. Rektora J. K. Kochanowskiego o genezie Korwinów w Polsce, zaznaczono, iż Kochanowscy, biorący swą nazwę od imienia swego protoplasty Kochana, mogli być tylko Korwinami, i że „nikt podziśdzień i nigdzie takich dawnych *nie-Ślepowrończyków* nie wyśledził" (Mies. Herald. XVI str. 62).

Otóż zdaniem naszem pierwsi Kochanowie, jeszcze w krainie Czeskiej, należeli do rodu Werszowców, przezwanych w Polsce Rawitami, stąd głucho o nich u dawniejszych naszych heraldyków. Jedynie S. Okolski (II.598), a za nim Duńczewski, czynią wzmiankę o Kochanie „książęciu śląskim", od którego „procedencję" Prandotów wywodzą. Pominąwszy jednak bałamutne nieraz ich twierdzenia, to pewna, iż pośród potężnego, niezawodnie dynastycznego pochodzenia rodu Werszowców, walczącego o supremację z Przemyślidami czeskimi, naczelne zajmował miejsce Kochan, żupan dudlebski, z końca XII wieku. Imię to staroczeskie Kochan (łac. Cochanus) powtarza się nieraz wśród Werszowców. W liczbie też zbiegłych do Polski Werszowców był i Kochan, a droga, którą uchodzili z Czech, prowadziła niezawodnie przez Śląsk, stąd i podanie kołaczące się u naszych pisarzy. Potomkowie jego osiedliwszy się w Opolu Rawskiem, nadanem Werszowcom przez Bolesława Krzywoustego, i stąd nazwani w Polsce Rawitami, dali też początek nomenklaturom wsi Kochanowy w rawskiem, a być może i w opoczyńskiem, dokąd sięgały ich kolonizatorskie wpływy. Spotykamy się z Kochanami i później. Oto na dworze Kazimierza, ks. łęczycko-kujawskiego, występuje Pietrek „filius Kochani" w r. 1256 (Kod. Dypl. Mucz. II 59). To znów dworzaninem Kazimierza W. jest Kochan, który z rozkazu króla, w styczniu 1349 r., utopił w przerębli zamarzniętej Wisły Marcina Baryczkę wikarego i kaznodzieję katedry krakowskiej. Później długie o nich panuje milczenie. Dopiero w 1511 r. Kochanek (może syn Kochana), dworzanin królewski rozwozi polecenia królewskie do Łęczycy, Kujaw i ziemi dobrzyńskiej (Sum. Matr. Reg. Pol. IV nr. 25150). W roku znów 1525 stają przed ks. Januszem Mazowieckim: Tomek Tomaga, Jan Jednoręk, Michał i Maciej synowie Stefana Kochanowica, dziedzica wsi Kochany, i uzyskują pozwolenie na założenie młyna na rz. Świdrze, w Iwowie, posiadłości księcia. Przywilej uzyskany, a datowany z sąsiedniego mka Latowicz, dn. 12.VIII.1525 r., zatwierdzony im został w r. 1546. na sejmie walnym w Krakowie (l. c. IV nr. 76, 26), Była to więc wówczas drobna szlachta mazurska, która ulegając ogólnemu prądowi, szuka kawałka chleba dalej na wschodzie, trzebi lasy w łukowskiem i zakłada nowe gniazdo Kochany, dziś w parafii Seroczyn (Słow. Geogr. IV. 225). Czy z biegiem czasu owi Kochanowie, zgodnie z panującym zwyczajem, a może i prawami języka, przezwali się Kochanowskimi, trudno z pewnością twierdzić. To jednak pewne, że w Muzeum Narodowem w Krakowie, pod Nr. 318 (III) znajduje się odcisk pieczęci z herbem Rawicz Andrzeja Kochanowskiego — „sługi starosty sandomierskiego" — z opłaconego przezeń podatku (por. W. Wittyga, Nieznana Szlachta, str. 141).

Piotrków Tryb.

M. R. Witanowski.

Zagadnienia i Odpowiedzi.

Zagadnienie Nr. 264.

Florjan syn Kazimierza Garbowski h. Sulima, dziedzic, wraz z bratem Bonawenturą, w ll. 1830—40 dóbr Drzeweszki Małe i Garlicze w pow. gostyńskim, był żonaty z Jadwigą (?) Jankowską. Z których Jankowskich (herbu Nowina czy Ogończyk) żona Florjana Garbowskiego pochodziła i czyją była córką?

J. D. K.

Zagadnienie Nr. 265.

Kazimierz Garbowski, syn Macieja, dziedzica w r. 1755 Garbowa w łęczyckiem, miał za żonę Zofję Zaleską. Z których Zaleskich ona pochodziła i kto byli jej rodzice?

J. D. K.

Zagadnienie Nr. 266.

Z jakiej linji rodziny Ciechanowskich pochodził Tomasz C., zmarły w r. 1809, żonaty z Petronellą Zglińską (Glińską, Źylińską)? Czy jest identyczny z Tomaszem C., wywiezionym na Syberję za udział w Konfederacji Barskiej? Czy jest spokrewniony z linją mohylewską tej rodziny (Michał C., właściciel Horłowa, w pow. czausowskim, żonaty z Teklą Mackiewiczówną, tegoż synowie: dr. Celestyn, uczestnik powstania 1863 r., zm. 1906 w Irkucku, x. Fortunat, zm. 1882 w Krakowie, Michał i Jan, zm. 1902 na Wołyniu, córka Jana, p. Godziembina)?

Dr. Z. C.

Zagadnienie Nr. 267.

W swoich pamiętnikach notuje Władysław Mickiewicz, że matka generał-gubernatora m. Warszawy Aleksandra Herstenzweiga, który w pojedynku amerykańskim z hr. Lambertem odebrał sobie życie, była córką generała Antoniego Madalińskiego. Jak było na imię tejże Madalińskiej i ojcu generał-gubernatora, ponieważ ani w Bonieckim ani w Uruskim nie występuje.

Z. Cz.

Zagadnienie Nr. 268.

Czyją córką, wnuczką, prawnuczką, po mieczu była Zofja Rupniewska h. Śreniawa (właściwie Drużyna), żona Jana-Aleksandra Strusa, matka Andrzeja Strusa, uczestnika wyprawy pod Wiedeń 1683 r. i kasztelana bieckiego. Proszę o wskazanie źródeł ewent. znanych wiadomości.

Stanisław Oczkowski.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 255.

„Nouvelle Revue Héraldique, Historique et Archéologique“ organ stowarzyszenia „Conseil des Héraldistes de France“ redakcja i administracja: 11 Rue Bournes, Lyon, dyrektor p. Emile Salomon, współzałożyciel p. Florentin Benoît D'Entrevaux. Pismo prowadzi dział zagadnień i odpowiedzi, „Conseil“ załatwia poszukiwania genealogiczne.

St. Oczkowski.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 257.

Porządkując przed m. w. 25 laty archiwum po hetmanie Janie Branickim, znałem dokładne dane potrzebne p. J. G. do monografji. Po tylu jednakże latach dużo szczegółów wypadło mi z pamięci, dlatego pozwalam sobie zwrócić uwagę p. J. G. na archiwum białostockie, które obecnie przechowuje się Wilanowie, a w którem można znaleść potrzebne wyjaśnienia. Było tych dokumentów około 400 pudeł, skatalogowanych i ułożonych najdokładniej, może w czasie wojny trochę zginęło. Ekonomicznych dokumentów bardzo dużo dotyczących starostwa tykocińskiego etc. do Tyczyna mniej, a do Ruszczy i Branic bardzo niewiele. Do najciekawszych dokumentów należy testament Stefana Czarnieckiego dzielący całą fortunę między córki Branicką i Leszczyńską. Obecny właściciel tego archiwum Adam hr. Branicki jest prapraprawnukiem Stefana Czarnieckiego i odziedziczył je wraz z ordynacją Roś po Stefanie hr. Potockim. Dziedziczyła całą fortunę po Branickim w dożywociu jego żona Elżbieta, t. zw. pani krakowska, po jej śmierci 1809 r. przeszła cała spuścizna na Jana hr. Potockiego, dziada hr. Stefana.

A. Kublicki Piottuch.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 259.

Wiadomości o rodzinie Peszków może udzielić ewentualnie p. Michał Pieszko, profesor gimnazium w Zamościu, rodem zdaje się z Krakowa. Księgi sądowe wiejskie t. II (Star. Prawa Polsk. Pomników t. XII, Kraków 1921) na str. 201 wymieniają Szymona Peszko, który 1712 r. był podwójcim krzemienieckim.

Inż. B. Szcz.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 261.

Rodzina Kłossowskich, podobno h. Rola, zamieszkiwała doniedawna w Bieczu, pow. Gorlice, wojew. krakowskie.

St. Oczkowski.

Członkowie Polsk. Tow. Heraldycznego.

Przystąpili w charakterze Członków Zwyczajnych do Oddziału Warszawskiego z dniem 1 stycznia 1937 r.

wpłacając wpisowe 5 zł. (do Zarządu Głównego P. T. H.):

Piskorska Helena — Toruń
Schwarzenberg ks. Karol — Czechosłowacja
Tyszkiewicz, Mieczysław — Warszawa

Składkę członkowską za rok 1937 wpłacili po 24 zł.:

Do Oddziału Warszawskiego: Borkiewicz Seweryn (6 zł. za 1936), Castellane hr. Bogdan, Kieszkowski Zygmunt, Związek Pol. Kawalerów Maltańskich (150 zł.), Małachowski Wacław (10 zł.), Michałowski hr. Józef, Piskorska Helena (7 zł.), Piottuch - Kublicki Alfred (rok 1936), Szwarzenberg ks. Karol, Sujkowski Andrzej kpt., Tyszkiewicz Mieczysław (5 zł.), Żółtowski Jan (1 za 1936).

Upraszam bardzo usilnie p. p. Członków P.T.H. o łaskawe **bezzwłoczne wpłacanie składek członkowskich za rok 1937**, całkowicie jednorazowo w wysokości 24 zł. **tylko** na konto P.K.O. 21.621 P.T.H. Oddziału Warszawskiego i o łaskawe regulowanie pozostałych zaległości składkowych, **gdyż w innym wypadku byt Towarzystwa z winy członków może być niepowetowanie zagrożony.**

Jerzy Odrowąż-Pieniążek
Skarbnik P. T. H.

SPROSTOWANIE.

W artykule Prof. Dra L. Białkowskiego „Drobiazgi genealogiczne I" (Mies. Herald. nr. 4 z r. b.) zakradły się dwa błędy w pisowni nazwiska. Zamiast „*Zaczyąnyski*" (str. 60, wiersz 11 od dołu i str. 61 tabl. geneal.) winno być „*Zyczyąnyski*" wzgl. „*Zyczyąnyska*". *Redakcja.*

KOMUNIKAT.

Dnia 28 czerwca b. r. odbędzie się w Bibljotece ord. Zamojskiej w Warszawie (ul. Żabia 4) w pierwszym terminie o godz. 18-ej, a w drugim terminie o godz. 19-ej Walne Zgromadzenie członków Polskiego Towarzystwa Heraldycznego z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie prezesa i wybór przewodniczącego zebrania.
2. Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie z działalności Zarządu.
4. Sprawozdanie Skarbnika.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6. Wybory Zarządu.
7. Wolne wnioski.

O przybycie na Walne Zgromadzenie prosi uprzejmie

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Heraldycznego.

Résumés français des articles.

Sur quelques voyageurs médievaux venant de Pologne ou se vendant en Pologne par le professeur **Hélène Polaczek**.

Dans la première partie de son article l'auteur identifie les personnalités des Polonais qui, se vendant un pèlerinage à Saint-Jacques de Compostelle, requrent entre 1379 et 1422 des sauf-conduits du roi d'Aragon. Elle signale également les lettres de recommandation de Charles VI, roi de France. accordées vers la même époque à deux Polonais en route pour l'Aragon, et récemment découvertes. comme les précédentes par Mlle Vieillard. Dans la deuxiènne partie, il est question de voyages en Pologne entrepris, l'un, un 1412 par Alphonse Modarra, envoyé du roi d'Aragon, l'autre en 1394 par un alchimiste autrichien, Léonard de Mailberg.

Les Skrzetuski par le comte **Sigismond Lasocki**

Nous trouvons à Poznań, á partir de 1459, des nobles-bourgeois de ce nom; la généalogie de leurs descendants, parmi lesquels se trouve un imprimeur établi à Vienne vers 1555, peut être suivie jusqu'au milieu du XVII-e siècle. A cette époque apparaissent également en Grande Pologne deux gentilhommes, frère et fils, qui s'apellent Jean Skrzetuski, mais aux aussi n'ont rien de commun avec le héros du roman de Sienkiewicz.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Oskar Halecki** zastępca: **Zygmunt Wdowiszewski.**
Członkowie komitetu redakcyjnego: **Stanisław Kętrzyński i Józef ks. Puzyna.**
Wydawca: Oddz. Warsz. Pol. Tow. Herald. w osobie S. Kętrzyńskiego. Przedruk dozwolony za podaniem źródła i nazwiska autora wzgl. wydawcy.

Druk L. Nowaka w Warszawie, Warecka 12, tel. 244-99.